

WIE

Revolucja we mgle ●●●●○

Stanisław Ignacy Witkiewicz, **Dzieło bezimienne**, reż. Jan Englert, Teatr Narodowy w Warszawie

Trzecie podejście Jana Englerta do „**Bezimiennego dzieła**” Witkacego zaowocowało spektaklem o rewolucji w oparach mgły smoleńskiej, z kibolskimi bojkami w czarnych kominiarkach przebiegającymi przez scenę i widowie. Cały dramat rozgrywa się między dwiema scenami. Ta pierwsza dzieje się na cmentarzu, a jej tematem jest kryzys władzy: zagubionej, pozbawionej tożsamości i szacunku poddanych, stojącej – jak hrabia Giers (Jerzy Radziwiłowicz) – nad grobem jeszcze w sile wieku. Pojawiają się również artyści wyobcowani ze społeczeństwa. W jednej zaś ze scen końcowych widzimy groźną wizję czarnej, zamaskowanej masy przejmującej władzę pod hasłami unifikacji i dehumanizacji społeczeństwa. Reszta dwugodzinnego przedstawienia to w większości znane z innych dramatów Witkacego rozważania o rewolucji, która okaże się oszustwem, i bezradności artysty wobec okropnej rzeczywistości. Akcja ożywia się, kiedy na scenę wchodzi Grzegorz Małeki, grający pewnego siebie przywódcę rewolucji, któremu ta rewolucja zostaje wyjęta, jak dziecku, z rąk. Niestety, nie udało się ożywić retorycznych i martwych dyskusji o sztuce. Sceny w więziennej celi z Patrycją Soliman i Marcinem Hyncarem w rolach awangardowej kompozytorki i awangardowego malarza przerzucających się złotymi myślami o istocie sztuki są trudne do zniesienia.

ANETA KYZIOŁ



© JACEK DOMINIŃSKI/REPORTER

Władza i artyści, od lewej: Jerzy Radziwiłowicz i Dominika Kluzniak, na drugim planie: Przemysław Stippa i Marcin Hyncar

NA SCENIE



© JAN BIELICKI/EAST NEWS

Eliza Borowska jako Zosia Samosia

Lokomotywą w świat

Julian Tuwim, **Lokomotywa**, reż. Piotr Cieplak, Teatr Powszechny w Warszawie

●●●●○

Kiedy ludzie zasypiają, mieszkanie we władanie biorą ich mniejsze, choć targane tymi samymi emocjami (z nostalgią na czele) wersje. Wypełniają z monstrualnych rozmów mopa albo spod olbrzymiej łyżki do butów i przedstawiają przy pomocy recytowanych, mrużanych i szepczanych wierszyków o Słoniu Trąbalskim, Zosi Samosi, Dyziu Marzycielu, o rzepce i o tytułowej lokomotywie, która mogłaby ich powieźć w wielki świat. Podczas gdy teksty Tuwima działają na każdego – to arcydzieła literatury, bez podziału na wiek odbiorcy – inscenizacja Cieplaka, oparta na powtarzanych w nieskończoność tych samych gestach i momentami sprawiająca wrażenie ciągu szkolnych etiud, już zdecydowanie nie. Dla dzieci od lat 4.

A.K.

NA SCENIE

Talent czy show? ●●●●○

Progressive. Eliminacje, reż. Zbigniew Zamachowski, Nova Scena Roma w Warszawie

Z opowieści o tzw. talent show, które rozplenili się w telewizyjnych stacjach, można zrobić niemal wszystko: komedię i tragedię, melodramat i farsę, rzecz demaskatorską i rzecz psychologiczno-obyczajową. Autorka tekstu „**Progressive. Eliminacje**” Dorota Czapkiewicz-Kassjanowicz sprawę potraktowała dość stereotypowo, skupiając się na konfrontacji dwóch światów. Z jednej więc strony mamy jurorów – celebrytów, skoncentrowanych na własnym ego i karierze, doskonale znających mechanizmy rządzące tym światem. W tych rolach stare sceniczne wygi (Katarzyna Groniec, Paweł Królikowski i Zbigniew Zamachowski) radzą sobie

– o co nietrudno – wyśmienicie. A po drugiej stronie utalentowana acz naiwna i pełna idealizmu kandydatka do kariery, śpiewająca songi jakby żywcem wyjęte z Przeglądu Piosenki Aktorskiej sprzed 20 lat (Aleksandra Długosz). Niemająca żadnych szans w tym starciu: i jako bohaterka, i jako aktorka. A jednak – co mało przekonujące – duchowo wychodzi z tego nierównego pojedynku zwyciężając.

Jest tu trochę ciekawych obserwacji i trafnych puent, ale generalnie nie dowiadujemy się o tym świecie show-biznesu niczego nowego. A może o to chodziło, by pokazać, że tam nic ciekawego nie ma?

PIOTR SARZYŃSKI

Zbigniew Zamachowski, Katarzyna Groniec i Paweł Królikowski jako jurorzy talent show



© JUSTYNA ROJEK/EAST NEWS